

PRINTED IN POLAND.

WRÓBLE na DACHU

1868 / 47 / cz

CENA
30.
G.R.

Nr. 47. (336). 22. XI. 1936. Rok VII. Cena dla Czechosłowacji Kč. 1.20. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



WOJNA POWIETRZNA W HISZPANII.

Roztargniony ochotnik: — Czy ty nie pamiętasz, po czyjej stronie zaciągnęliśmy się?!

Rys. Charlie

Awans.

11 tysięcy,
a może nawet więcej
urzędników — od dzisiaj ma szanse!
już dla wszystkich są w cenie,
bo zapowiedział premier
awansel!

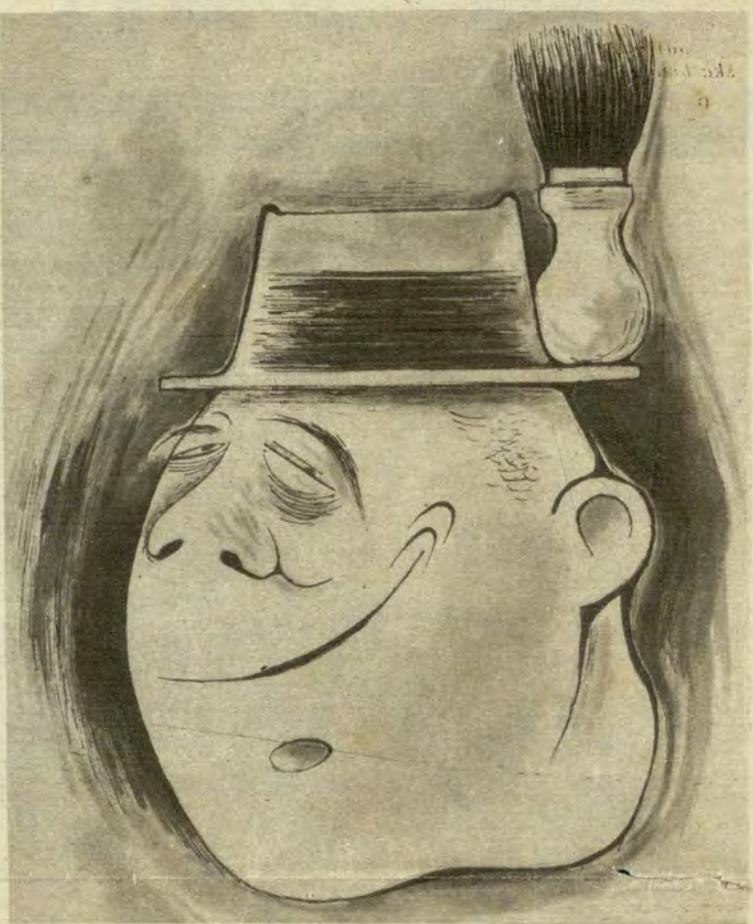
Co za radość w rodzinie!
tyle forysy przypłyń!
wyższe szczeble zjawiają się w transie!
Zapłacą dług w sklepiku
i wekselków bez liku
awansel!

Każdy będzie już syty,
zniknie wszelki deficyt,
który stwarzał zły humor i ansę!
Radość słodką drży fletnią,
aż do czasu, gdy... zetną
awans...

WITEK.

Ze świata mody.

Rys. K. Baraniecki, Lwów



Najmodniejsze piórko...

Ani z tego ni z owego będzie awans na pierwszego.

Pan naczelnik urzędu otrzymał pismo z ministerstwa, polecające mu, aby wygotował listę urzędników, zasługujących na awans. Należy podawać ludzi pełnych, pracowitych, zasługujących na wyróżnienie.

Pan naczelnik przegląda listę swych podwładnych.

— Zawołać woźnego Walentego.

Wechodzi woźny Walenty

— Chciałem z wami porozmawiać... widziecie, chodzi tu o was... tylko mówcie samą prawdę, nie tylko prawdę...

— Tak jest, panie naczelniku — wśród za pańskimi pytaniem będą załatwiać prawdziwe odpowiedzi na takowe pytania.

— Hm... chciałbym się czegoś bliższego o waszem życiu prywatnym dowiedzieć...

— Tak jest, panie naczelniku... zważywszy, że...

— Otóż, jakby tu... nie chęć, żebyście mnie źle nie zrozumieli. Czy wy nie macie przypadkiem żylki...

— Tak jest, panie naczelniku, właśnie mnie z wojska zwolnili na żylaka, wśród za pismem pana pułkownika, powołując się na paragraf...

— Ale nie o to mi chodzi, czy wy nie macie przypadkiem żylki do hazardu...

— Tak jest, panie naczelniku, mam żylkę do hazardu... co niedziela grywam z moją żoną w durnia, za przeproszeniem pana naczelnika — powołując się jednak na okólnik...

— Nie, w durnia można... Ale czy wy nie uprawialiście jakiej gry na większą skalę...

— Tak jest, grałem na większą skalę na loterji.

— Nie, Walenty... W zeszłym roku mieliście urlop. Nie chęć wchodzić w wasze życie prywatne... ale czy wy wtedy przypadkiem... o, jak was to powiedzieć... czy wy w czasie waszego urlopu nie wyjeżdżaście...

— Tak jest — wyjechałem wśród za moją żoną...

— Dokąd... czem się tam zajmowaliście... czy wy przypadkiem nie stawialiście...

— Tak jest, panie naczelniku — stawiałem... raz postawiłem bańki mojej żone...

— I nie więcej?

— Postawiłem raz wódkę...

— A na zero stawialiście?

— Tak jest, panie naczelniku — stawiałem na zero...

— Jakto — więc wyście grali...

— ...ko głosowałem na naszego posta z okręgu, ale okazał się oszeniem pana naczelnika...

— ...czy wy mnie zrozumiecie... macie dostać awans,

ale przedtem muszę się dowiedzieć, czy wyście nigdy w życiu nie rozbili banku

— Walenty poczerwieniał.

— Panie naczelniku, jestem uczciwym człowiekiem, czy ja na to zasłużyłem...

— Ależ nie... chciałem wiedzieć, czy wyście nigdy nie rozbili banku w Monte Carlo... czy wy gracie w ruletkę... czy bywacie po kasynach...

— Walenty stał blady, drżący.

— Panie naczelniku, jestem spokojny człowiek, ale temu draniowi, który powiedział, że mnie widział grającego w ruletkę w Monte Carlo tak gębę spiore...

— No, dobrze... dobrze — uspakała naczelnik — wierzę wam... Ale to jeszcze nie wszystko. W naszym rejonie leży majątek Potockich. Otóż tam są wielkie lasy... czy wy kiedy tak do jakiegoś przebiegającego sobie zajaca — tak sobie... no, z żartów — nie strzeliliście...

— Pan naczelnik bierze mnie za kłusownika... czem ja sobie zasłużem?

— Ale nie jako kłusownik — czy was kiedy hrabia Potocki nie zaprosił na polowanie...

— Nie...

— No kamień mi z serca spadł... Ach, jeszcze jedno: czy przyjmowaliście kiedy nocleg poza domem...

— Panie naczelniku, czy ja jestem cudzołożca... moja żona może poświadczyć.

— No, dobrze... Podam was do awansu... Acha, jeszcze jedno — ile godzin przebywa pan w biurze — Walenty...

— Od godziny ósmej rano do godziny ósmej wieczorem.

Naczelnik skoczył z miejsca...

— Co... więc kiedy pan ma czas na pracę społeczną. Należy pan do Loppu, Zozu, Ligi Morskiej, Strzelca, Sokola, Białego Krzyża, Czerwonego Krzyża, Ligi drogowej, Ligi popierania turystyki... Jeśli pan należy do tych wszystkich stowarzyszeń a cały dzień spędza pan w biurze — to znaczy, że lekceważa pan pracę społeczną — zaniedbuje pan te wszystkie organizacje... Dlaczego pan siedzi tak długo w biurze...

— No — bo muszę tak długo siedzieć, póki pan naczelnik nie wyjdzie.

Woźny Walenty spojrzał wymownie na naczelnika. Naczelnika, który był prezesem miejscowego Loppu, Zozu, Ligi Morskiej, Strzelca, Sokola, Białego, Czerwonego Krzyża, Ligi drogowej, Ligi popierania turystyki...

Grot.

Z kosza redakcyjnego.

Nowe roboty publiczne — zanim przystąpisz do osuszania bagien poleskich — spróbuj osuszyć bagna korupcji w urzędach skarbowych.

* * *

Podobno izolowani w Berezie, postanowili w myśl zaleceń Goeringa oddać jedną potrawę ze swego obiadu na pomoc żimową.

* * *

— Podobno w krakowskim teatrze więzennym ma być wystawiona sztuka „Sędziowie” Wyspiańskiego w przerobce Parylewiczowej.

* * *

Dawniej wychodziła w Krakowie biblioteka Boya — obecnie wychodzi biblioteka sędziego Korusiewicza.

* * *

— Jaka się ta nowa ortografia?
— Ot taka, nitschego sobie...

* * *

Z życia akademików literatury: Każdy przypisuje sobie wielkie zasługi i przepisuje sobie wielkie dzieła...

* * *

Okazuje się, że nietylko akademików zlewają, ale także — akademicy zlewają...

* * *

Minister Beck czesze się przy lustrze, udzielając jednocześnie wywiadu.

— Czy to prawda, że pan minister zaciąga pożyczkę?

— Tak jest.

— Czy w Anglii? Dla przemysłu?

— Nie, raczej kosztem bocznych włosów dla przedziałka...

* * *

O pewnym działaczu żydowskim mówią warszawscy akademicy, że takiego chłopca poprostu szukać ze świecą — dymną...

* * *

O powstańcach hiszpańskich: najbardziej zajmujące wojsko na świecie.

* * *

O pewnym znany literacie mówią, że tylko koniec jego dzieła chwali.

* * *

Po komedii „Bolek i Lolek” polskie wytwórnice przystąpiły do realizowania cyku filmów pt. „Klitoś i Bajduś”.

Gdy PAL dekoruje.

Rys. Wik. Warszawa



— Panie, co pan tam wyprawiasz na trawniku?

— Moja żona powiedziała mi, żeby nie odważył wrócić do domu bez wawrzynu!

Nagła kontrola.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Panie kochany, ale warzywa są u pana stanowczo za drogie...

RZECZY CIEKAWE I POŻYTECZNE.

— Niema nic, bez ale! — powiedział pewien Anglik, popijając do lunchu piwo „ale”.

* * *

O pewnym wojewodzie mówią, że jest bardziej Jaroszewicz, niż Abstynentowicz.

* * *

Dwie tradycyjne uroczystości: dożynki w Spale i wawrzynki w PAL-u.

* * *

O pewnym akademiku mówią, że poziom jego prac podniósł się znacznie od czasu, kiedy przerzucił się na plagiat.

* * *

Poselstwo polskie w Japonii i japońskie w Polsce ma być podniesione do rangi ambasady. Jest to t. zw. ambasadoryzacja.

* * *

Podobno gen. Kordjan-Zamorski po nawiązaniu kontaktu z policją niemiecką i węgierską, doszedł do wniosku, że wszyscy policjanci są ulepieni z tej samej gliny.

* * *

O pewnej nieudolnej naśladowczyni Gerty Garbo: Gretynka.

* * *

Pewien pan był taki skupy, że gdy wracał do domu dzwonił do drzwi sąsiadów, żeby nie zużywać własnego dzwonka.

Mecenas Wacuś.

CZERWONY RAJ.

Stary robotnik Iwan Sergiejewicz Golubkin leży na łóżu śmierci. Żona sprowadziła doń potajemnie popa, który stara się pocieszyć umierającego.

— Wkrótce już, mój synu — mówi — znajdziesz się tam, gdzie nikt nie biednych ani bogatych, wyzyskiwaczy ani wyzyskiwanych, panów ani sług...

— Dajcie spokój, ojczulku — niecierpliwie konający — i wy też powtarzacie te stare oklepane, komunistyczne frazesy propagandowe!

* * *

— Dlaczego Stalin nie złożył już projektu trzeciej piątki?

— Dlatego, że sowiecki kodeks karny dopuszcza tylko karę dziesięciu lat ciężkich robót!

(t)

NIL DESPERANDUM.

Min. Beck składa gratulacje nowemu lordowi-majorowi Londynu:

...i mam nadzieję, że za rok zaawansuje pan do rangi lorda-pulkownika... (t)

ZAINTERESOWANIA.

Pan Kupść wpada do pokoju i potrząsa gazetą woła:

— Wiesz, Roosevelt pobił Landona!

— Trudno z tobą wytrzymać, mój drogi — mruczy pani Kupściowa. — Poza boksem nic cię nie interesuje! (t)

Przepelnione więzienia.

Rys. Charlie, Kraków



Urlopowany więzień: — Tylko czy moje miejsce będzie naprawdę zarezerwowane?!

Czarna plama na wzorowej czystości.

(Straszny sen właściwego piekarnia).

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Panie premierze, przysięgam, że to naprawdę murzyn!...

NEOCZEKIWANA

— Mój drogi Fredziu — Jan do swego przyjaciela stałym gościem i nieodłącznym. To bardzo ładnie z tym, ty przypadkiem nie fliszona?

— Nie, Janku, ani twoja mama sobie nic do zarzuca, szczerzy i wyznam ci, że kiedy serca, a zdaje się, że i

— Dobrze — zakonkludowałem, widzę, że jeden z nas będzie. Aby stwierdzić, którego z nich naprawdę, przejdziemy osiąświonego pokoju i strzelimy rewolweru, oczywiście w połek wystrzałów Zosia wykona imię tego, którego kocham.

Plan został wykonany z sukcesem.

Padły dwa strzały.

W tym momencie rozległy się:

— Kaziu, ci dwaj idźcie z życiem! Już możesz wyjść z

TAKŻE PRETENSJE...

Do pewnego więzienia zgłosiły się jakis skazaniec, pragnący kare.

— Mowy niema — miejsca wiada kategorycznie naczelnik, niech się pan „poprawi” na

— Ale ja chęć odicerpieć mnie przyjąć.

— Świetsne... dla pana będą naszych ludzi, którzy tu jadą.

Deszcz.

**Jest jesień i szyby się pocą
w nerwach krążą deszcze.
I dniem pochmurnym i zam-**

padają deszcze, deszcze, d-
Grymasi serce i marszczy s-
— o gdzież pointę w tym wie-
Człowiek się smuci i martw-
Padają deszcze, deszcze, d-

W jesieni wszystko deszcze
jest smutno i jakoś złowiesz.
Jedyna przyjemność: odz-
padają deszcze, deszcze..

ROZKOSZ OSZCZĘDNOŚĆ

Pani Kogucińska głęboko, a potem trochę pytając, na zakończenie swego przemowy dorzuciła pełną garścią:

— Tobie naturalnie jest wszystko jedno. Dla ciebie mogłabym chodzić w lachmanach, gdy np. przykład taka Bombelkowa paradyuje w nowej pelerynie ze srebrnych lisów i jej mąż robi wszystko, żeby...

Adresat powyższego oświadczenia, pan Koguciński, najłagodniejszym powissimo, do jakiego przywykł w ciągu trzech lat małżeństwa, wrącił:

— Bombelek może sobie pozwolić. Dostał spadek po bogatym wujustku! Ja natomiast...

— ...nie mogę sobie pozwolić — dokonała, lękając pani Kogucińska.

Powiedz od razu, że doprowadzam cię do ruiny i że...

— Ile kosztuje taka peleryna z lisów? — spytał niebacznie pan Koguciński.

— Nie tak wiele — podchwyciła pani z zapalem — za 1500 złotych można już dostać wecale nie najbrzydszą, a jeśli teraz zacznijemy oszczędzać, to za parę tygodni... Prawda, że będziemy oszczędzać, kotusiu? — pytała z czarującym uśmiechem, który w swoim czasie sprawił, że pan Koguciński już od trzech lat żył w stanie ograniczonej swobody obyczajowej.

— Dobrze, będziemy oszczędzać — zgodził się pan na trzech pokojach z kuchnią

Pierwszy udział pana Kogucińskiego wynosi 4 zł. 55 gr., przeznaczony początkowo na rozrywki kulturalne, pani zaś dołożyła 146 zł. 65 gr., przygotowując zasadniczo na komorne. Za zebrane w ten sposób 150 gr. pani kupiła solidną kasetkęogniotrwałą i zaczęła oszczędzać.

Na śniadanie była herbata, na obiad chleb i herbata, na podwieczorek chleb, na kolację herbata i chleb. Po tygodniu pani zebrała 48 zł. 20 gr., za które nabyła żurnale, nieodzowne przed kupnem peleryny.

W ciągu następnego tygodnia jadłospis nie uległ zmianie (na śniadanie herbata, na obiad chleb i herbata itd.), oszczędności rosyły. Pod koniec tygodnia pan Koguciński dostał lekkiego ataku szatu. W tym tygodniu nie wytrzymał i kupił sobie serdelek za 15 gr. Pochłonięty łapczywie, że zapomniał o zachowaniu środków ostrożności i ważył pani wchodzącej do pokoju.

Co potem zaszło, nie warto opowiadać. Zasiedliły czterech mężczyzn na kanapie, kawalerowie i tak nie uwierzą. W końcu tego typu miał delirium głodowe, a pani 184 zł. 75 gr.

Ponieważ nie warto było przechowywać tak drobnej sumki, wita sobie śliczną sukienkę, którą i tak musiałaby dokupić do pani.

Po dalszych siedmiu dniach żołądek pana był tak pusty, jak netka urzędnika XI kategorii na 10 minut przed wypłatą. Pewnego poranku pani przylapała go na połajeniu i wypijaniu.

To jest policja węgierska

Czyżby nasza nie ma

NIEOCZEKIWANA POINTA.

— Mój drogi Fredzio — powiedział pan Jan do swego przyjaciela — jesteś naszym stałym gościem i nieodłącznym towarzyszem. To bardzo ładnie z twojej strony, lecz czy ty przypadkiem nie flirtujesz z moją żoną?

— Nie, Janku, ani twoja żona, ani ja nie mamy sobie nic do zarzucenia. Lecz będę szczerzy i wyznam ci, że kocham ją z całego serca, a zdaje się, że i ona też...

— Dobrze — zakonkludował pan Jan — widzę, że jeden z nas będzie musiał odejść. Aby stwierdzić, którego z nas Zosia kocha naprawdę, przejdziemy ostentacyjnie do sąsiedniego pokoju i strzelimy dwa razy z rewolweru, oczywiście w powietrzu. Słysząc huk wystrzałów Zosia wykrzyknie pewnego imienia tego, którego kocha!

Plan został wykonany z całą dokładnością.

Padły dwa strzały.

W tym momencie rozległ się głos pani Zosi:

— Kaziu, ci dwaj idjoci odebrali sobie życie! Już możesz wyjść z szafy!

TAKŻE PRETENSJE...

Do pewnego więzienia zgłasza się na zimę jakiś skazaniec, pragnący odsiedzieć karę.

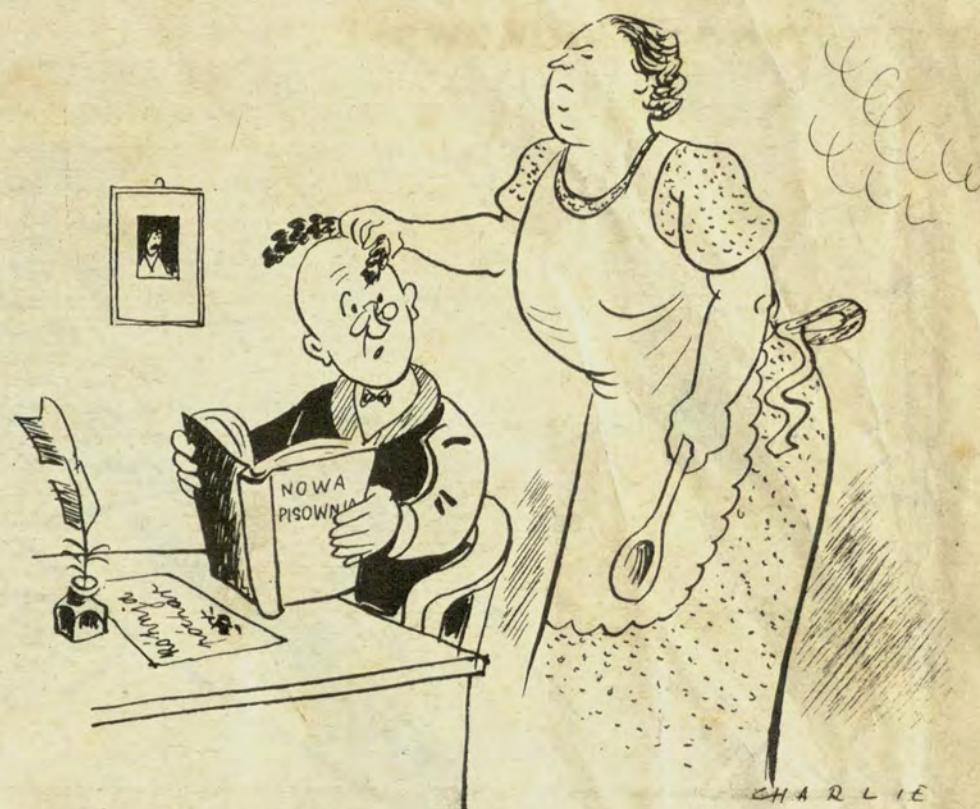
— Mowy niema — miejsca niema — odpowiada kategorycznie naczelnik więzienia — niech się pan „poprawi“ na wolności...

— Ale ja chęć odcięcie karę — proszę mnie przyjąć.

— Świeńce... dla pana będziemy wyrzucali naszych ludzi, którzy tu już oddawna się dziągają.

U laureata.

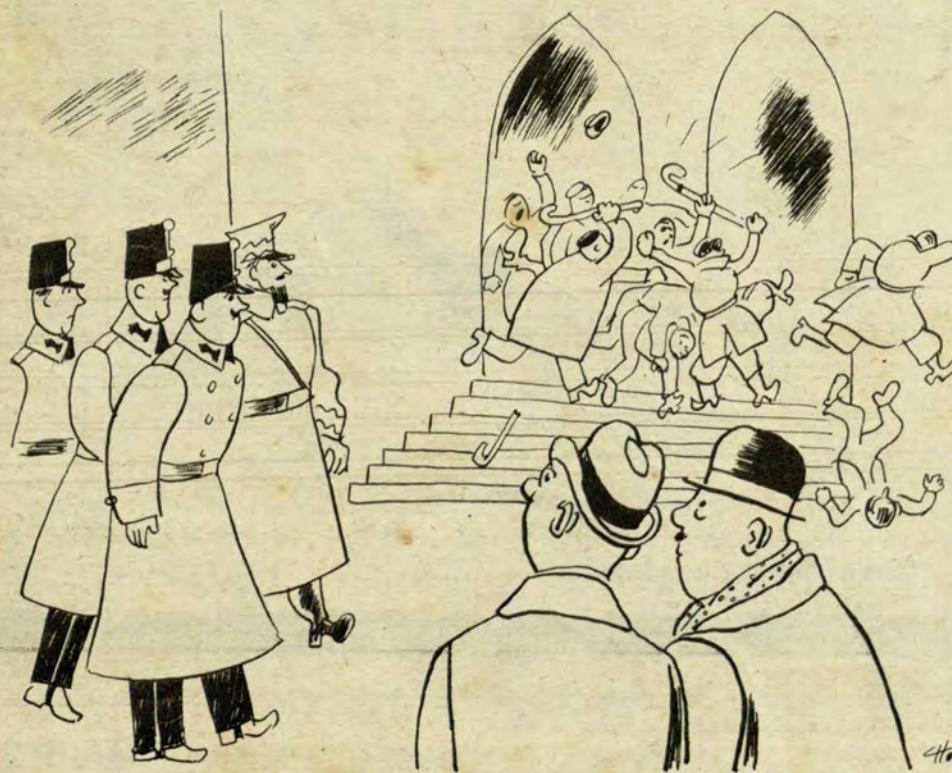
Rys. Charlie, Kraków



— Dlaczego zabierasz mi wawrzyn?
— Potrzebne są mi do obiadu liście bobkowe...

Wizyta policji węgierskiej na uniwersytecie wileńskim.

Rys. Charlie, Kraków



— To jest policja węgierska!
— Czyżby nasza nie mogła dać sobie rady z tymi chłopcami?...

ARGUMENT.

Młody urzędnik wchodzi do gabinetu prynępyała:

— Panie szefie, chciałbym się zwolnić na parę godzin. Dzisiaj jest pogrzeb mojej babki.

— To dziwne — mruczy szef ironicznie — akurat w dniu wielkiego meczu piłkarskiego?

— No cóż — odpowiada młody człowiek lekko speszony — nieboszczka babcia i tak przecież nie poszła na ten mecz! (t)

W SĄDZIE.

- Nazwisko?
- Kleopatra Dyszel.
- Wiek?
- 76 lat.
- Zamężna?
- Jeszcze nie.

DALEKIE POKREWIEŃSTWO.

— To wy twierdzicie, że oskarżony to wasza daleka rodzina? Przecież to wasz rodzony brat!

— Ależ daleki. Ja jestem najstarszy, a on siódmy.

PECH.

- Dlaczego opona trzasła?
- Bo najechałem na flaszke.
- Czy nie widziałeś, że flaszka leży na drodze?
- Nie. Ten człowiek miał ją w kieszeni.

Po wojewodzie Jaroszewiczu ma otrzymać samolot
p. premier Składkowski.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Samolot »bomba«!...

"WROBLE NA DACHU", TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIESCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIAŁNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCZA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1936.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.